Rok II   12 stycznia 1930   Nr 1



DZWONECZEK

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 2

Włoskie dzieci u żłóbka.

W Rzymie, stolicy Ojca św., na górze zwanej Kapitolem, wznosi się, na miejscu dawnej świątyni pogańskiej, kościół ulubiony przez dzieci rzymskie. Przychodzą one tam prosić cudowne Dzieciątko Jezus, po włosku Bambino, o zdrowie dla siebie, dla rodziców i o różne łaski, których Boże Dziecię chętnie im użycza. A nawet, gdy które dziecko ciężko zachoruje, księża z tego kościoła wiozą to cudowne Dzieciątko do chorego, by je uzdrowiło. Ale najwięcej dzieci w tym kościele można zobaczyć w czasie świąt Bożego Narodzenia. Nawet niemowlęta przybywają na rękach swych matek. Wtedy to w pierwsze święto Figurkę cudowną, całą złotą od kosztowności, pierścionków, bransolet, którymi jest obwieszona, wystawiają w głównym ołtarzu aż do sumy. Po sumie zanoszą to Dzieciątko Jezus księża w uroczystej procesji do szopki, urządzonej w bocznej kaplicy, i składają w żłóbeczku na sianku. Po południu zaś aż do święta Trzech Króli codziennie odbywają się przed tą szopką t. zw. kazania dzieci. Na niską mównicę wchodzą po kolei dzieci młodsze, starsze, dziewczynki i chłopcy i jedno po drugiem wypowiada to wiersz, to opowiadanie o Narodzeniu Zbawiciela w Betlejem. Jedne mówią cicho i nieśmiało, drugie nic się nie boją i głośno z przejęciem opowiadają o tem, jak św. Józef z Najśw. Panienką nie mogli znaleść miejsca w gospodzie, jak w ciemnej, zimnej stajence, narodził się o północy Zbawiciel świata. A machają przytem rękoma zupełnie, jak dorośli ludzie. Do tej dziecinnej ambony cisną się ich rodzice, krewni i całkiem obcy, księża i zakonnice, i wszyscy wzruszeni słuchają tych mów dziecinnych, tych hołdów, jakie usta dziecięce składają nowo-narodzonemu Zbawicielowi.

U nas, w Polsce, niema tego zwyczaju, ale żłóbki z Bożem Dzieciątkiem są po kościołach. Tylko nie jest przy nich tak gwarno, przeciwnie — całkiem nieraz cicho. Pan Jezus czeka, że ten lub ów przyjdzie, ażeby Mu cześć oddać, poprosić Go o łaski, przeprosić za winy... On by rad każdemu, kto doń przyjdzie, przyjść z pomocą i pobłogosławić.

Śpieszcie więc, Dziatki moje drogie, do naszych kościołów, podchodźcie do żłóbków, jak te włoskie dzieci, i chociaż nie głośno, ale równie serdecznie mówcie Panu Jezusowi o wszystkiem, co macie na serduszku.

Niech „Dzwoneczek“ zwoła wszystkich Czytelników, ażeby żadnego nie zabrakło w okresie tych Świąt przy Bożem Dzieciątku, które Was tak serdecznie ukochało i czeka na Was.

T. St.

Głos dzwonka.

Wstał świąteczny śliczny dzionek,
Tak radośnie jest dokoła,
Już z kościelnej wieży dzwonek:
„Dyń-dyń! Diń-diń-diń-diń,“ woła,

„Hejże śpioszki, hej leniuszki,
Zbudźcie wy się, zbudźcie“, woła,
„Wznieście główki z nad poduszki,
Czas już, czas już do kościoła!“

Na wsze głosy, na wsze tony,
Dzwonek woła i zaprasza,
Brzmi na wszystkie wioski strony:
Niech się śpieszy dziatwa nasza!

P. W.

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego). **(Ciąg dalszy).**

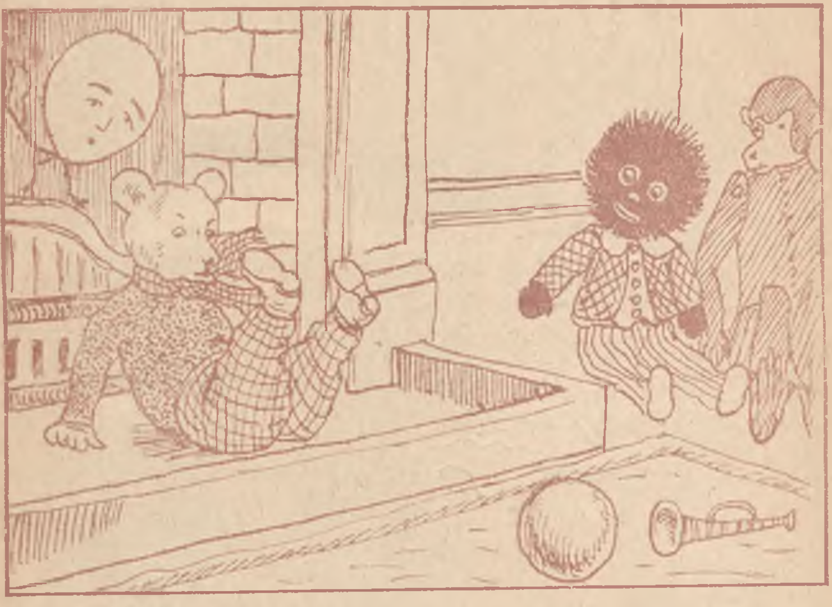
Niespodziane zjawienie się niedźwiadka przestraszyło ich nieco; porzucili piłkę i trąbkę, którą się przed chwilą tak wyśmienicie na dywanie bawili i skryli się w rogu pokoju.

A tymczasem Miś, ochłonąwszy z przerażenia, stanął pokornie przed niemi i spytał nieśmiało:

— Powiedźcie mi proszę, u kogo jestem, i czy daleko stąd mieszkają moi rodzice?

Na takie uprzejme odezwanie się, murzynek z małpką nabrali odwagi i odpowiedzieli grzecznie:

— Jesteś, mały niedźwiadku, w zacnym domu, i nic ci się tu złego nie stanie. Ale rodziny twej nie znamy i nie mamy pojęcia, gdzieby mieszkać mogła. Jeśli więc śpieszysz do mamy i taty, to idź czemprędzej, bo słonko chyli się już ku zachodowi i nie



długo zmrok zapadnie. — To mówiąc małpka, podeszła do Misia i otwarła przed nim drzwi, wiodące na gościniec.

Niedźwiadek skłonił się grzecznie, wziął swój koszyk, który mu baloniki też przez komin do pokoju zaniosły, i wyszedł na drogę. Sam nie wiedział dokąd ma iść, co robić. Gdy tak stał, namyślając się, zobaczył zbliżającego się p. Wiewióra; miał on dużą lunetę pod pachą, musiał więc być bardzo mądry. Nieśmiało podszedł do niego niedźwiadek, opowiedział mu swe przygody i spytał o drogę.

Pan Wiewiór wysłuchał, namyślał się przez chwilę, wreszcie rzekł: „Chodź za mną; tam oto, niedaleko drogi, są wysokie drzewa; wejdę na jedno z nich i przez łunetę obejrzę okolicę, może zobaczę dom twoich rodziców, a wtedy powiem Ci, którędy masz



iść“. Poszli więc obaj razem i zatrzymali się przy najbliższem drzewie. Pan Wiewiór z zadziwiającą zręcznością wdrapał się na wysoką gałąź, usiadł na niej wygodnie, a rozciągnąwszy lunetę patrzył przez nią na wszystkie strony.

Miś stał tymczasem na dole i z ciekawością spoglądał w górę. Po chwili p. Wiewiór był znów na ziemi; ale jakież było zmartwienie niedźwiadka gdy się dowiedział, że nawet przez łunetę nie można było nigdzie dojrzeć domu jego rodziców. *C. d. n.*

Jak się Antosiowi przyśniła Szklana Góra.

(Ciąg dalszy)

Wpatrzony w Matkę Boską nie zauważył, jak się zaczęło kazanie. Dopiero donośny głos księdza Wikarego, przypominający, jak to święta Rodzina była we wszystkiem woli Bożej posłuszna, — i że za jej przykładem my wszyscy musimy słuchać naszych przełożonych — zbudził Antosia z zadumy. Słuchał uważnie słów kapłana i może nigdy jeszcze; tak głęboko nie wryły mu się one w pamięć, jak dziś właśnie.



Po sumie wyszli wszyscy z kościoła. Antoś szedł spokojnie koło matki, gdy wtem zauważył, że jego pani nauczycielka przeciska się przez tłum i zmierza wprost do jego rodziców. Zimno zrobiło się chłopcu, zupełnie, jak gdyby kto kubeł wody wylał mu za kołnierz. Chciał odejść, zmieszać się z tłumem innych dzieci, swoich kolegów i koleżanek, ale już było zapóźno. Pani podeszła do jego matki i podając rękę na przywitanie zapytała, dlaczego nikt nie był wczoraj na wywiadówce.

— Niceśmy o tem nie wiedzieli — odrzekł na to ojciec i w tejże chwili, zwracając się do Antosia powiedział surowo: — Czemużeś nam nic nie mówił o tem, chłopcze? —

Antoś trząsł się cały ze strachu; i już, już gotów był dalej kłamać i wykręcać się, ale wspomnienie jasnych oczu Matki Najświętszej, które tak mile z obrazu na niego przez

cały czas Mszy św. spoglądały, nie pozwoliło mu powiedzieć nieprawdy. Ze szczerym żalem rzucił się do rąk ojca i całując je wyrzekł przerywanym, cichym głosem:

— Bom... bom... się Was bał, Tatusiu! —

— A to mi dopiero hultaj i nicpoń — krzyknął ojciec — poczekajże, dam ci ja za to, jak wrócimy do domu! —

Antoś struchlał, bo wiedział dobrze, co to znaczy i że z ojcem żartów niema.

Ale tymczasem pani nauczycielka, nie chcąc dopuścić do publicznej awantury, poprosiła rodziców Antosia, żeby z nią przeszli do szkoły, która znajdowała się nieopodal kościoła. Gospodarze przystali chętnie, a ojciec krzyknął na odchodnem: — A ty, Antek, ruszaj z rodzeństwem do domu i czekaj tam na mnie, pogadamy se ze sobą, oj pogadamy! —

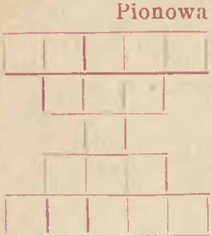
Biednemu Antosiowi mocno serce biło przez całą drogę powrotną. Szedł milczący, a nawet Franek i Marysia nie wiele ze sobą mówili, bo i im było markotno, tembardziej, że kochali brata i znali surowość swego tatki.

Po powrocie każde znalazło sobie zajęcie, ażeby zapomnieć o wszystkiem. Franek poszedł do koni, Marysia zabrała się do rozpalenia pieca, żeby obiad był jaknajprędzej. Tylko Antoś nie mógł dobrać sobie zajęcia. Zrazu wziął się do czytania bajek, ale nic nie rozumiał co czytał, więc odłożył książkę i zabrał się do odrabiania zadań na dzień następny. Łatwe zadanie rachunkowe całkiem mu nie szło; pisał, rachował, a po chwili wszystko kreślił i znowu zaczynał od początku. Więc i to odłożył na później. Na szczęście przypomniał sobie, że ma zadane z przyrody narysowanie ryby. To go trochę zajęło. Wyrysował łeb, tułów i ogon i miał właśnie dorysować pletwy, gdy usłyszał głos Franka:
— Antek, rodzice wracają! — *C. d. n.*

Kącik rozrywkowy.

Łamigłówka geograficzna. (Uł. J. W.)

Pionowa linja środkowa da nazwę rzeki we Francji.



= Stolica europejska.

= Rzeka w Rosji.

= Spółgłoska.

= Rzeka wpadająca do Wisły.

= Rzeka w Austrji.

Szarada. (Uł. J. W.)

Całe, to czas miły dla każdego żaka;
Odrzuć pierwszą literę, drzewo większe od krzaka.

Łamigłówka kreskowa. (Ułożyła Lilijka).

Z następujących sylab ułożyć 6 wyrazów, każdy składający się z 6 liter; litery oznaczone krzyżykami, czytane ukośnie z góry na dół, utworzą nazwę miesiąca.

Sylaby: Sa, kacz, piec, ma, gar, rjan, ka, li, nek, woj, bi, na, tek.

Znaczenie wyrazów: 1. Imię męskie. 2. Imię żeńskie. 3. Naczynie. 4. Ptak domowy. 5. Imię męskie zdrobniałe. 6. Nazwa miesiąca.

1) + — — — — —
2) — + — — — —
3) — — + — — —
4) — — — + — —
5) — — — — + —
6) — — — — — +

Zagadka konikowa. (Uł. J. Trybalski).

Odczytać ruchem konika szachowego rozwiązanie:

ne	dzie	jest
mi		dzwo
ciom	czek	ły

Rebus.

(Uł. Linka i Stenia Z.)



Łamigłówka sylabowa.

(Uł. Zwinna Wiewiórka).

Z następujących sylab ułożyć 13 wyrazów, których początkowe litery, czytane z gory na dół, utworzą tytuł pięknego poematu Lucjana Rydla.

Sylaby: Ra, dach, zy, neń, pan, a, rzeł, wik, kot, i, try, da, loj, czyk, o, te, la, ni, as, waz, dolf, po, ta, wro, to, war, no, ru, cław, sło.

Znaczenie wyrazów: 1. Zwierzę drapieżne. 2. Imię męskie. 3. Dopływ Wisły. 4. Drzewo. 5. Przydomek króla polskiego. 6 Kwiaty. 7 Imię męskie. 8. Część domu. 9. Ptak. 10. Rzeka w Polsce. 11. Ptak śpiewający. 12. Zwierzę domowe. 13. Miasto w Polsce.

Odpowiedzi Redakcji.

Do Nr. 2^{0} Dzwoneczka nadesłali z Krakowa spóźnione rozwiązania: *E. Powłoka, J.* i *S. Radwanowie* i *K. Antosiewicz.*

Do Nr. 3^{0} dostaliśmy dużą ilość listów i rozwiązań, jednak większość ich jest albo nie zupełna, albo też częściowo fałszywa.

Zupełnie dobre rozwiązania nadesłali z Krakowa: *S. Wiśniowska, J. Bąkowska* i *Łukasiewiczówna.* Za dobre uznać można rozwiązanie *Zwinnej Wiewiórki,* jedynie muszę nadmienić, że S. O. S. jest sygnałem radjowym, ale tak się nie woła, pomysł jednak zasługuje na uznanie. Pozatem rozwiązania przysłali: Z Wadowic: *A. Zacny, M. Damasiewicz; I. Kubeczkówna* z Białej; *J. Balicki, Magdalenka K., T. Duszkiewicz, Lilijka, W. Klimczyk, Linka* i *Stenia Z.* z Krakowa i *M. Czerwenkówna* z Suchej.

Tym Czytelniczkom i Czytelnikom, którzy prócz rozwiązań przysłali miłe liściki bardzo dziękuję. Z wielką radością czytamy, że się Wam Dzwoneczek podoba. A może które z Was opisze, jak święta spędziliście; jeżeli będzie ładnie napisane, to wydrukujemy któryś opis.

Wobec tego, że obchodziliśmy tak radosne Święta Bożego Narodzenia, postanowiła Redakcja wyjątkowo wszystkim, którzy listy nadesłali, wysłać małe upominki. Chcielibyśmy, abyście mile wspominali „Dzwoneczek“

A teraz ogłaszam zawody: niech każde z Was zbiera używane znaczki pocztowe, odmacza je, wysusza i związuje nitką po 50 lub 100 sztuk. Zbierajcie do 1. IV. b. r., a potem przyślijcie lub przynieście do Redakcji — oddamy je na nasze polskie Misje w Afryce. A kto uzbiera najwięcej, ten dostanie ładną, dużą książkę na pamiątkę. A więc do roboty!

J. Bąkowską prosimy o podanie brakujących N-ów Dzwonu — nadeślemy.

Wszystkie Dzieci, które nadsyłają łamigłówki sylabowe, prosimy o bezwzględne unikanie jednozgłoskowych wyrazów, jak również nadmiaru imion. Łamigłówki takie należy układać w ten sposób, ażeby nie tylko początkowe, ale i końcowe litery dawały sens. Trzeba wymyślać coś trudniejszego. Rebusy muszą być wykonane tuszem, na osobnym białym arkusiku bez linij i dosyć zbite, żeby dużo miejsca nie zajmowały.

Januszkowi Kukulskiemu dziękujemy za ofiarowane 2 zł. na papier dla „Dzwoneczka“.

Łamigłówki *S. Marmockiej* nie nadają się do druku.

M. Damasiewicza łamigłówki nie mogę umieścić, gdyż zbyt dużo jest wyrazów jednosylabowych; a takich np. jak „ksiądz“, dzielić nie można.

Rozwiązanie szarad i łamigłówki z № 3:

1. Zaraz. 2. Sarna, Warna, Marna. 3. Stół. 4. Padwa. 5. Lwów. (Dzików, Baranów, Kozłów itp.). 6. Nauczycielka, krawiec. **Łamigłówka**: **S**arna, **Ł**ódka, **O**rzeł, **W**arszawa, **A**lfred, **C**iupaga, **K**oszysta, **I**zabela.

Lince i Steni dziękuję za życzenia i liściki; rebus dziś umieszczamy. Bardzo chętnie zaznajomiłabym Was z innemi dziewczynkami, ale żadnej z młodych korespondentek Dzwoneczka jeszcze osobiście nie znam. Przyślę Wam parę adresów na kartce, będziecie mogły do nich napisać. Łamigłówkę umieszczę w następnym numerku, dziś za późno.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (ul. Wolska 6).

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.